Nr. 21 (25). Łódź, 31 października 1926 roku. Rok VII.

PRACA

CENA 20 GROSZY

PRENUMERATA:
MIESIĘCZNIE . . . . Zł. 0.80
NA PROWINCJI . . . . „ 1.20
ZAGRANICĄ . . . . . „ 2.00

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 91, lewa oficyna, parter. — Administracja czynna od godz. 10—1 i 3—7 po poł., prócz niedziel i świąt.

Zakusy Międzynarodowego kapitału.

Z powodu manifestu finansistów.

Ostatnio opinję europejską zainteresował wydany przed kilkunastu dniami manifest tak zwanej złotej międzynarodówki. Jest to dokument, w którym wypowiedziany został pogląd sfer finansowych na przyczyny kryzysu finansowego i gospodarczego w Europie oraz wskazane zostały środki zaradcze.

Dokument ten, aczkolwiek podpisany został przez finansistów aż 16 państw, a więc zdawałoby się wychodzący z założeń czysto gospodarczych i sprawy gospodarcze mający tylko na uwadze, nie pozbawiony jest jednak sprytnie ukrytych akcentów politycznych.

Ta ukryta nuta polityczna wskazuje na dążność sfer kapitalistycznych do zapanowania nad interesami polityczno-narodowemi poszczególnych państw i narodów i do stworzenia sobie z nich terenu eksploatacji i wyzysku.

Bije z łotego manifestu skarga na liczne nowe granice polityczne i celne i na animozje narodowościowe, które doprowadziły do rozbicia jednolitych organizmów gospodarczych.

Jest to ukryty sztych w stronę traktatu wersalskiego, który ustalił nowy porządek rzeczy po wojnie, przez powołanie do życia nowych państw, jako rezultatu dążeń poszczególnych narodów do samodzielności politycznej. Jak więc widzimy Niemcy w walce z traktatem wersalskim mają sprzymierzeńca w międzynarodowym kapitale.

Jakie środki zaradcze widzą autorowie manifestu przeciw niewątpliwemu kryzysowi gospodarczemu w Europie? Temi środkami ma być zniesienie ograniczeń celnych i zaprowadzenie wolnego handlu. Tylko to i nic więcej.

Godzi się więc zapytać, coby się stało, gdyby środki zalecane przez autorów złotego manifestu zostały wprowadzone w życie?

Oto kraje silne pod względem przemysłowem, a więc przygotowane do walki konkurencyjnej opanowałyby rynki zbytu, a tem samem zabiłyby przemysł w krajach słabszych.

Obecnie jako środek zaradczy, ratujący przemysł w krajach słabszych finansowo i technicznie — są właśnie cła ochronne.

Rzecz znamienna, że manifest nie mówi nic o wolności o emigracji i swobodzie ruchu kapitałów.

W Polsce naprzykład dziś jest taka sytuacja, że na skutek usilnych zabiegów niemieckich, kapitał zagraniczny omija nasz kraj, a skutkiem tego Polska pozbawiona niezbędnego kapitału cierpi na drogi kredyt i nie może doprowadzić urządzeń technicznych do należytej sprawności, by móc skuteczeni konkurować z przemysłami niemieckim, angielskim, a nawet czeskim.

Po urzeczywistnieniu założeń manifestu polski przemysł znalazłby się niewątpliwie w ruinie, a robotnik pozbawiony warsztatów pracy nie mogąc emigrować do krajów przemysłowych znalazłby się w sytuacji bez wyjścia.

Z tego widać, że manifest, strojący się szaty interesu ogólnego, w istocie ma na widoki interesy niektórych krajów. Jakich?

Przedewszystkiem Anglji i Niemiec.

Wielka Brytanja przeżywa obecnie wielki kryzys gospodarczy. Jego zasadniczą przyczyną jest ntrata przez to mocarstwo szerokich zamorskich rynków, które posiadała przed wojną. Zaangażowana w ciągu czterech lat w walce na kontynencie Europy, nie mogła zwracać uwagi na swój handel zamorski. Gdy powojnie wróciła na swe dawne rynki, znalazła już konkurentów. Stany Zjednoczone i Japonja postarały się tymczasem o wyparcie brytyjskiego współzawodnika nietylko z szeregu obcych rynków w Azji i Ameryce Południowej, ale wpływy gospodarcze ich sięgnęły nawet brytyjskich dominjów i kolonji. Obecna polityka gospodarcza Londynu charakteryzuje się przedewszystkiem dążeniem ku zdobyciu rynku europejskiego, gdzie również ma on wprawdzie konkurenta w osobie Niemiec, lecz gdzie może liczyć na pewne sukcesy. Nic więc dziwnego, iż Wielkiej Brytanji przedewszystkiem nienawistne są w Europie te mury celne, przez które (i tak już kosztowne wskutek waluty i innych przyczyn, związanych ze strukturą przemysłu brytyjskiego) produkty jej nie mogą przeniknąć do nowych rynków zbytu.



Dr. prawa
BOLESŁAW FICHNA,
prezes Rady Miejskiej
obrońca głośnej sprawy St. Jabłońskiego.

Co do Niemiec to tu widzimy dążność inną. Wielki przemysł niemiecki, który nie ucierpiał podczas wojny, a w okresie inflacji pozbył się tanim kosztem wszystkich, ciążących na nim, zobowiązań, stanął, wskutek finansowego poparcia ze strony kapitału Stanów Zjednoczonych, zupełnie „na nogi“ i przedstawia obecnie potęgę większą, niż w 1914 roku. Przemysł ten, poparty przez odpowiednią politykę finansową, i elastyczne ustawodawstwo socjalne, dąży obecnie do tego samego, do czego dążył dwanaście lat temu, a mianowicie do zdobycia na swą niepodzielną własność wszystkich tych rynków w Europie środkowej, które zdobyć może.

Manifest podpisali przedewszystkiem finansiści angielscy, następnie finansiści tych tych mniejszych krajów Europy, które wobec swej absolutnej „niesamowystarczalności“ pozostały zawsze wierne idei wolnohandlowej (Danja, Szwecja, Norwegja, Holandja, Szwajcarja), podpisali finansiści czescy, których przemyśl rozbudowany ongi na potrzeby całych Austr-Węgier, dusi się obecnie i stoi przed groźnem widmem nadprodukcji. Poza tem widnieją na manifeście „platoniczne“ zgoła podpisy sześciu finansistów Stanów Zjednoczonych (niektóre, podobno, już kwestjonowane), kilka podpisów polskich, rumuńskich i... dziewięć niemieckich. Oto wszystko.

Polska, której przemysł jest w tak ciężkich warunkach, jak w żadnym innym kraju, która wystawiona jest na pierwszy ogień gotującej się ze strony Niemiec ofensywy gospodarczej, musi bardziej, niż którekolwiek inne państwo, dbać o zachowanie pełni środków obronnych, koniecznych dla utrzymania jej niezależności gospodarczej.

Dlatego też stanowisko władz państwowych naszych oraz społeczeństwa musi być w stosunku do manifestu negatywne. W interesie kraju, całego społeczeństwa zarówno warstw robotniczych jak i przemysłowych leży stworzenie warunków dla rozwoju przemysłu w Polsce. Zakusom zmierzającym do zniszczenia warsztatów przemysłowych należy się energicznie przeciwstawić!

Położenie robotników Polskich w Rumunji

Żale i Skargi. — Nędza. — Małe zarobki. — 12-o godzinny dzień pracy — Brak opieki ze strony Państwa. —

Na skutek panującego kryzysu w w przemyśle włókienniczym w Polsce, bardzo wielu robotników, jak: tkaczy, wykończalników, prządników i innych wyjechało do Rumunji celem otrzymania pracy. Wielu pojechało za pośrednictwem P.U.P.P., a inni zawarli kontrakty bezpośrednio z przedstawicielami poszczególnych firm. Biedacy ci myśleli, że tam na obcej ziemi los im się uśmiechnie, lecz się grubo pomylili. Nietylko, że szczęścia nie znaleźli, ale są bardzo prześladowani i pozbawieni opieki.

Na dowód powyższego postaram się przytoczyć kilka faktów, mając do rozporządzenia otrzymany od robotników z Rumunji obszerny materjał w postaci różnych próśb, skarg i listów, w których biedni emigranci przedstawiają rumuński „raj“.

W mieście Buchusi jest duża włókiennicza fabryka, w której jest zatrudnionych przeszło 3 tysiące robotników, właścicielem tej fabryki jest Rosental. W dniu 4 września 1926 roku wybuchł strajk na tle podwyżki płac od 50—100 proc. i o wprowadzenie 8-mio godzinnego dnia pracy.

W Rumunji wszędzie pracują 12 godzin, a nawet dłużej. Kiedy rumuńscy robotnicy porzucili pracę, to polskim robotnikom, których wówczas było tam 60, oświadczono, ze oni muszą strajkować. Ponieważ tamtejsi robotnicy grozili robotnikom polskim, że jeżeli nie opuszczą pracy, to ich poza terytorjum fabrycznem spotka zasłużona kara robotnicy polscy, widząc grożące im niebezpieczeństwo, zwrócili się do właściciela fabryki Rosentala, by ich wziął pod opiekę, bo im grozi niebezpieczeństwo, przeciwnym razie do pracy nie pójdą i to uczynili, mimo iż byli związani kontraktami.

Na trzeci dzień ów fabrykant, by zmusić tych kontraktowych do pracy, odebrał im karty żywnościowe, na które otrzymywali jedzenie z kantyny i robotnicy ci byli siłą i głodem zmuszani do pracy, tak że nie mieli żadnego wyjścia. To też zwrócili się do rumuńskich przedstawicieli z prośbą, by im napisali depeszę w języku rumuńskim do polskiego Konsula. Wysłano trzy depeszę i konsul nie przybył, a w między czasie bito szablami ze strony policji rumuńskiej polskich robotników. Komisarz policji rumuńskiej z policją i wojskiem przychodził do baraków polskich robotników i bił i zmuszał do pracy.

A jeżeli, który z robotników odmówił, to go skatowano i okuto w kajdany i sadzono do więzienia, w więzieniu bito zmuszano do pracy i nie dawano pożywienia. Stwierdzić to mogą: Reszel, Pylc i Kodecki.

Robotnicy polscy udali się poraz czwarty do robotników rumuńskich z prośbą o pomoc. To też dopiero delegacja robotników rumuńskich wyjechała do Bukaresztu i tam wysłano depeszę do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Polsce, na skutek tej depeszy dopiero

Nie macie prawa!...

Nota polska do rządu Z. S. S. R.

Podajemy pełny tekst noty polskiej, wręczonej w sobotę, dnia 23 b. m. w Moskwie Komisarzowi Cziczerinowi przez Charge d'Affaires R. P., p. Wyszyńskiego. Dotyczy ona słynnego problemu Wilna, poruszonego w niedawno zawartym traktacie sowiecko-litewskim.

Panie Komisarzu Ludowy!

Z polecenia mego Rządu, mam zaszczyt podać do wiadomości Pańskiej co następuje:

W dniu 30 września r. b. organ Centralnego Komitetu Wykonawczego Zw. Socjalistycznych Republik Rad, „Izwiestja“, ogłosił tekst traktatu, zawartego w dniu 28 września r. b. w Moskwie między Rządem Związku Socjalistycznych Republik Rad a Rządem Republiki litewskiej, oraz tekst not dodatkowych, uzupełniających ten traktat.

Dokumenty powyższe zwróciły uwagę Rządu Rzeczypospolitej Polskiej między innemi ze względu na to, że dotyczą one niektórych obszarów, leżących na zachód od granicy polsko-związkowej ustalonej w artykule II-im Traktatu Ryskiego z dnia 18 marca 1921 r. i stanowiących bezsporną integralną część terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej.

Wobec powyższego Rząd Rzeczypospolitej Polskiej ponownie konstatuje, że w artykule III Traktatu Ryskiego Rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad zrzekł się wszelkich praw i pretensyj do ziem, położonych na zachód od granicy, oznaczonej w artykule II tego Traktatu, oraz oświadczył że o ile w skład tych ziem wchodzą terytorja sporne między Polską a Litwą, sprawa przynależności tych terytorjów do jednego z tych dwóch państw, należy wyłącznie do Polski i Litwy. Następnie sytuacja prawno-polityczna tych terytorjów, z inicjatywy Rządu Republi i Litewskiej, do inicjatywy Rządu Republiki Litewskiej, do której to inicjatywy przyłączył się Rząd Rzeczyposdolitej Polskiej, została przesądzona decyzją Konferencji Ambasadorów z dnia 15 marca 1923 r. i przez to definitywnie rozstrzygnięta w sposób obowiązujący zarówno Polskę, jak i Litwę. Rozstrzygnięcie to, jako obowiązujące obie strony zainteresowane, nie może być zakwestjonowane ani podane w wątpliwość, przez żaden akt międzynarodowy, zawarty z udziałem tylko jednej z tych stron.

Zechce Pan przyjąć, Panie Komisarzu Ludowy, wyrazy mego wysokiego szacunku

(—) **Kazimierz Wyszyński.**

Moskwa, dnia 23 października 1926 r.

Ogólnomiejska konferencja N. P. R. w Łodzi.

W niedzielę, dnia 24 b. m. rano w sali Polskich Związków Zawodowych, a popołudniu w sali Rady Miejskiej odbyła się ogólnomiejska konferencja NPR. w Łodzi. Zasadniczym punktem porządku dziennego było ustosunkowanie się do wniosku Zarządu Wojewódzkiego z dnia 3 października.

We wniosku tym Zarząd wypowiedział się krytycznie względem polityki Głównego Komitetu Wykonawczego oraz Klubu poselskiego. wyrażającej się we wstąpieniu do Rządu Witosa, oraz stałem współdziałaniu z prawicą po wypadkach majowych i zaproponował wyrażenie G. K. W. i Klubowi Poselskiemu wotum nieufności.

Na konferencję tę przybyli z Warszawy prezes Narodowej Partji Robotniczej poseł Chądzyński oraz prezes Klubu, za parlamentarnego NPR. poseł Popiel. Obecni byli też obydwaj posłowie łódzcy kol. Waszkiewicz i Michalak. Przewodniczył na konferencji prezes Zarządu Okręgowego NPR. kol. Wojewódzki.

Pierwszy referat o powodach wniosku Zarządu Wojewódzkiego NPR. oraz sytuacji w Łodzi wygłosił prezes Zarządu Wojewódzkiego kol. Fichna. Następny referat o sytuacji sejmowej oraz taktyce klubu parlamentarnego NPR. wypowiedział poseł Popiel, kolega zaś Chądzyński mówił o sprawach organizacyjnych. Z krytyką postępowania Klubu parlamentarnego oraz Głównego Komitetu Wykonawczego wystąpił poseł Waszkiewicz. Po wypowiedzeniu się szeregu mówców został przegłosowany wniosek Zarządu Wojewódzkiego i uzyskał znaczną większość.

Tą samą większością głosów został przegłosowany wniosek, by wybrać komitet z 7-miu osób w celu porozumienia się z władzami wszystkich kierunków NPR. celem zwołania wspólnego kongresu Narodowej Partji Robotniczej w Łodzi.

Przejście powyższego wniosku dowodzi, że Łódzka Organizacja pomimo swego krytycznego stosunku do Władz Naczelnych i odpornego stanowiska obydwóch grup w sprawie porozumienia ma niezłomną wolę występować w dalszym ciągu w roli medjatora w celu ocalenia Partji.

Troska o jedność Partji przebijała poprzez wszystkie przemówienia,

Wreszcie uchwalono potępić list otwarty posła Michalaka.

Klęska socjalistów w Belgji.

Ostatnie, odbyte 10 października wybory do samorządów w Belgji należy potraktować jeśli chodzi o ich wyniki, jako zwycięstwo myśli zachowawczej. Były to wybory „środka“ w całem tego słowa znaczeniu.

Mało zmieniając liczby mandatów poszczególnych grup politycznych, wybory te jednak są klęską dla obozu socjalistycznego.

Dotąd — od r. 1920 — socjaliści w wyborach do parlamentu i samorządów w Belgji szli od jednego zwycięstwa do drugiego, zdobywając coraz to większą liczbę mandatów. Przy wyborach obecnych nietylko nie zdobyli żadnego nowego mandatu, lecz dostali ilość głosów znacznie mniejszą, aniżeli przy wyborach do parlamentu w r. 1925, to też zaledwie udało się im pozostać na pozycjach, zdobytych w r. 1920.

Nowa sesja sejmowa.

W sobotę, dn. 30 listopada rozpocznie się nowa sesja sejmowa dla uchwalenia budżetu na rok 1927\28.

W imieniu rządu zabierze głos minister skarbu p. Czechowicz Prezes Rady Ministrów Marszałek Piłsudski, według autorytatywnych zapewnień, nie zabierze głosu.

Po sobotniem posiedzeniu nastąpi kilkudniowa przerwa, spowodowana świętami w dniu 1 i 2 listopada, poczem 5 listopada rozpocznie swe normalne prace sajmową komisja budżetowa.

Amerykanie nie uznają sowietów.

Na zebraniu amerykańskiej federacji robotników w Detroit przyjęto wniosek, wypowiadający się przeciwko uznaniu Rosji sowieckiej, ponieważ robotnicy nie posiadają w Rosji wolności.

Zjazd monarchistów w Warszawie.

W dniu 5 listopada ma się odbyć w Warszawie zjazd przedstawicieli organizacji konserwatywnych. Fakt ten pozostaje niewątpliwie w związku ze zjazdem nieświeskim.

Zebranie organizacyjne
Koła Kolarzy w Radogoszczu.

W niedzielę dn. 31 października o g. 10 rano w klubie przy ul. Zgierskiej 103, odbędzie się zebranie organizacyjne Koła Kolarzy. Miłośnicy tego sportu z terenu dzielnic: Bałuckiej, Radogoszcza i Staromiejskiej proszeni są o liczne przybycie,

Zjazd w Nieświeżu.

Magnaci gotują się do udziału w rządach.

W dniu 25 b. m., w poniedziałek, przybył Marsz. Piłsudski samochodem do Nieświeża, gdzie dokonał dekoracji trumny ze zwłokami swego b. adjutanta w roku 1920, księcia Stanisława Radziwiłła, poległego w bitwie z bolszewikami— orderem Virtuti Militari IV stopnia. Marsz. Piłsudskiemu towarzyszą w podróży ministrowie: Meysztowicz i Niezabytowski oraz adjutant —rtm. hrabia Grocholski.

Mars. Piłsudski zamieszkał na czas swego pobytu w pałacu księcia Albrechta Radziwiłła, ordynata na Nieświeżu i Klecku, dokąd na czas uroczystości zjechało kilkadziesiąt osób z najpierwszych rodzin arystokratycznych wybitnie zaawansowanych w pracach politycznych monarchizmu polskiego. Są to: Książę E. Sapieha, b. zamachowiec z r. 1919 na rząd Moraczewskiego, obecnie prezes wileńskiej grupy monarchistów, Michał Obiezierski, sekretarz gen. Zw. Pol. org. Monarchistycznych Janusz ks. Radziwiłł, ordynat na Ołyce, ks. Olgierd Czartoryski, wódz konserwatystów wielkopolskich, hrabia Potocki, ordynat na Łancucie, Ludwik ks, Czetwiertyński, Jan hr. Tyszkiewicz, Jerzy hr. Czapski, Zdzisław książę Lubomirski, b. regent, znany ze swej uniżonej deklaracji wobec Wilhelma, hrabia Plater i wielu innych.

W prasie pojawiły się wiadomości, że ten zjazd magnaterji, przepojonej tendencjami monarchistycznemi, nie jest przypadkowy. Został on pomyślany z wiedzą wysokich czynników pnństwowych, jako sposobność zetknięcia się Marsz. Piłsudskiego z obozem arystokracji polskiej.

Zgromadzenie magnackie zamierza uznać się za zjazd organizacyjny nowego stronnictwa konserwatywno-monarchistycznego, o którem tyle mówiło się w ostatnich czasach.

Udział marsz. Piłsudskiego w uroczystościach radziwiłłowskich w Nieświeżu wywołał zaniepokojenie w szeregach polskiej lewicy i jest żywo omawiany przez całą prasę polską.

W związku ze zjazdem w Nieświeżu sprawa dymisji wojew. Bnińskiego oraz odwołania z Paryża ambasadora Chłapowskiego przestała być aktualna, gdyż obaj ci dygnitarze społecznie i politycznie są zbliżeni do kół, które podejmowały marsz. Piłsudskiego na zamku w Nieświeżu.

---

przyjechał konsul polski, przedtem jednak robotników polskich pognano siłą pod bagnetami do pracy. Natomiast robotników Myszkowskiego Adama i Radkiego, którzy odmówili pójścia do pracy w obawie o życie, policja rumuńska odtransportowała do granicy i wysłała do Polski jako komunistów, a pozostałym na miejscu w fabryce oświadczono, że z komunistami skończą, bo tu ich nie potrzebują. Kiedy przyjechał konsul, to zamiast udać się zaraz do robotników to wpierw poszedł na herbatkę do p. Rozentala, a potem przyszedł do robotników i wówczas zaczął im opowiadać o wszystkiem, a o ich los się nie troszczył. Gdy mu zwrócili ci pokrzywdzeni robotnicy uwagę na to, że wysyłali depeszę do niego ze skargą. To odpowiedział, że te depeszę były za „krótkie“ (sic!!). W przeciwieństwie do tego Czesi i Niemcy zaraz mieli opiekę, gdyż ich konsulowie od pierwszego dnia strajku już byli na miejscu i nie pozwolili czynić krzywdy swym obywatelom.

Z powyższego wynika, że robotnicy polscy cierpią w Rumunji głód, pozbawieni są opieki ze strony Państwa, a powołane do tego urzędy lekceważą sobie swe obowiązki. To też robotnicy ci zwracają się do posłów robotniczych za pośrednictwem Związku „Praca“ by posłowie interpelowali w sejmie w sprawie ciężkiego położenia polskich robotników w Rumunji, jak również postarali się o usunięcie niedołężnych i działających na szkodę swych obywateli urzędników.

Dla wiadomości ogółu zainteresowanych robotników podać muszę, iż w Rumunji warunki pracy są niżej krytyki. Brak jest wszelkich urządzeń higienicznych, są straszne brudy, robotnicy mieszkają jak bydło w barakach, zarobki są mniejszenie niż w Łodzi, praca trwa 12 godzin dziennie. Robotnik łódzki nie może się przyzwaczaić do trybu życia, jaki prowadzą tamtejsi robotnicy. Mianowicie nasz łódzki robotnik lubi czystość i porządek, do tego jest od wielu lat przyzwyczajony, natomiast tamtejszy robotnik pracuje w tym samym ubraniu w którym jednocześnie śpi.

Natomiast robotnice przy pracy mają pozawijane głowy w grubę chusty, tak, że im tylko oczy widać, są strasznie brudne i poprostu śmierdzą potem i stęchlizną. Czas pracy dla nich nie istnieje, mogą pracować od wschodu do zachodu słońca, a nawet i w nocy, są to ludzie bardzo prości, niemają żadnych kulturalnych potrzeb. Naszych robotników uważają za coś lepszego, ale wrogo do niego się odnoszą.

Na zakończenie chciałem dodać, że zawarte kontrakty w Polsce z przedstawicielami firm rumuńskich a robotnikami na wyjazd do pracy w Rumunji są nieważne, bo tam niema kto się tego rodzaju sprawami opiekować i każdy właściciel może sobie robić z tem kontraktem co im się podoba. Natomiast jeżeli robotnik chciałby kontrakt złamać to wsadzą go do więzienia, albo pod przymusem zapędzą do pracy, bo policja jest na usługi fabrykantów i nigdzie się poskarżyć nie można.

Niech się teraz przekonają polscy robotnicy, co to tak krzyczą i wymyślają na polskie ustawodastwo socjalne i na Polskę, że im nic nie daje i że nikt się niemi nie opiekuje. Sami wymyślając na wszystko — jednocześnie łamią ustawę o 8 io godzinnym dniu pracy, urlopach i pracy w przemyśle. Tu w Polsce organizacje robotnicze jak mogą tak bronią ustaw robotniczych, a robotnicy idą wbrew temu co jest dla nich dobre i sami przyczyniają się do stworzenia podobnych warunków, jakie są w Rumunji. Może to będzie i dobre dla pouczenia tych, co to we wszystkiem, co czynią organizację robotnicze, widzą tylko zło. Może, wtedy, kiedy fabrykanci mocno przycisną ten głaz, który sami robotnicy kładą na swe barki nastąpi otrzeźwienie i podwrót w szeregi organizacyjne celem stworzenia silnej samoobrony. A, że do tego przyjdzie, to nie ulega wątpliwości, bo miara zostaprzepełnioną. I ci co nie należą do żadnej organizacji zrozumieją raz nareszcie że sami nic nie zrobią i zawsze będą skazani na łaskę kapitału i jego sług. Niech nie mają do nikogo pretensji gdy będzie jeszcze gorszy ucisk w fabrykach jak jest obecnie. Bo związki tylko upominać się będą za swemi członkami, a dzikusy pomocy żadnej mieć nie będą.

Oby to nastąpiło jaknajprędzej.

A. K.

Rozpowszechniaj „Pracę“.

Walka z brakiem mieszkań w Anglji.

Według depeszy, otrzymanej przez „Berliner Tageblatt“. angielskie ministerjum zdrowia publicznego ogłasza, że od dnia 1 stycznia do dnia 1 października r. b. wybudowano w Anglji 196.895 domów, z czego 131.895 powstało przy pomocy rządowej.

W ogóle od czasu wojny stanęło w Anglji 753,000 nowych domów, z których 355,000, a więc przeszło połowę, zbudowano w ciągu dwóch lat ostatnich, dzięki zastosowaniu nowych sposobów budownictwa.

Ministerjum oblicza, że do końca rb. liczba nowych domów, w tym roku zbudowanych, przekroczy 200,000, bo w jednym tylko miesiącu wrześniu powstało, dzięki zapomogom rządowym, 15,000 domów.

Dodajmy jednak, że przeważnie są to domy małe, na jedną lub dwie rodziny, budowane szybko i tanio z pojedyńczych części, wyrabianych gromadnie w fabrykach, pomimo to jednak posiadają izby obszerne i odpowiadające wszelkim warunkom hygjeny, na to bowiem ministerjum zdrowia zwraca uwagę szczególną.

W Birminghamie obmyślono w ciągu ostatnich tygodni nowy typ domków takich, w których mieszkanie, składające się z jednej izby mieszkalnej i dwóch sypialni, może być wynajmowane za 8 szylingów 0 pensów (według kursu obecnego około 19 złotych) tygodniowo, oczywiście bez podatków państwowych i komunalnych, mieszkanie zaś złożone z jednej izby mieszkalnej i trzech sypialnych—za 9 szyl. 6 pensów (około 21 złotych tygodniowo.

W Coventry zdołano nawet zbudować jeszcze tańszy typ domku robotniczego, w którym mieszkanie, złożone z jednej izby mieszkalnej, dwóch sypialni i dwoch spiżarek może być odnajmowane za 6 szyl. 6 pensów (około 15 złotych) tygodniowo.

Gdyby tak u nas kto zajął się tą sprawą!

Eksport węgla maleje

Przyczyną—brak wagonów niemieckich.

Eksport węgla polskiego uległ w pierwszej połowie znaczniejszemu zmniejszeniu. się to z następującej tabelki porównawczej:

w sierpniu wywieziono	2.135.000 t.
we wrześniu wywieziono	1.988.000 t.
za połowę października	690.000 t.

Gdy druga połowa października nie przyniosła poprawy, to otrzymalibyśmy spadek o około 35 proc. w stosunku do maksymalnego napięcia eksportu w sierpniu!

Przyczyną tego spadku eksportu jest niedostarczenie odpowiedniej ilości wagonów przez Niemcy oraz częściowo zaangażowanie węglarek polskich przewozami wewnętrznemi. Najbardziej spadła wysyłka do Anglji to 230.000 ton), dokąd właśnie wysyłano głównie węglarkami niemieckiemi i przez porty niemieckie.

Reforma ordynacji wyborczej.

Rozeszły się w sferach politycznych pogłoski, jakoby w rządzie omawiano tymczasem—nieoficjalnie) — sprawę reformy ordynacji wyborczej.

W głównych zarysach reforma miałaby iść w kierunku: zamiany głosowania na listę głosowaniem na nazwisko, wprowadzenia cenzusu wykształcenia dla kandydatów poselskich i zmiany geografji wyborczej, Zasady te mają stanowić podłoże dyskusji, jako będzie przeprowadzona w łonie rządu przed przystąpieniem do ewent. opracowywania konkretnego projektu ustawy.

Ford i robotnicy

On obiecuje pięciodniowy tydzień pracy — Oni... grożą mu strajkiem!

Amerykański król samochodowy, H. Ford, był w ostatnich czasach ośrodkiem ożywionej dyskusji prasowej, ponieważ ogłosił, że zamierza wprowadzić w swoich zakładach pięciodniowy tydzień pracy, nie zmniejszając przytem zarobków swoich pracowników. Zarządzenie to osłupiło świat kapitalistyczny, który potraktował całą sprawę poprostu z punktu widzenia... złego przykładu.

Możemy jednak być pewni, że reforma ta wynikła u Forda jedynie na podkładzie zimnej kalkulacji; obliczył, że mu się to opłaci i — wprowadził

Tem jednak większe zdumienie wywołała zapewno w opinji mieszczańskiej wiadomość, podana przez A. T. E, że w zakładach Forda, uszczęśliwionych tak doniosłą „reformą“ grozi strajk. Mianowicie związki zawodowe zażądały, aby administracja fabryk Forda przyjmowała pracowników tylko za pośrednictwem związków zawodowych. Niezrzeszony robotnik miał być pozbawiony prawa pracy. Ford, a za nim inni przemysłowcy automobilowi, odrzucili ten warunek, na co Federacja Pracy zagroziła strajkiem.

I oto otrzymujemy ciekawe zderzenie dwóch światów. Ford posiadający narówni z wieloma przedsiębiorcami Nowego Swiata, napoły patrymonjalne staje oko w oko z klasowym ruchem robotniczym, który zasadniczo nastaje na rozbudowę i zwartość organizacyj robotniczych. Czy konflikt wybuchnie, nie wiadomo. Godzi się jednak zaznaczyć samą jego możliwość...

O pomoc dla pracowników miejskich.

Rząd zdecydował się przyjść z pomocą urzędnikom państwowym, których niskie pobory stały się zgoła niewystarczające wobec wzrostu drożyzny.

W podobnym położeniu znaleźli się pracownicy komunalni od chwili zrównania ich płac z poborami pracowników państwowych.

Dawniej pracownicy komunalni chociaż lepiej uposażeni, otrzymywali corocznie tak zwaną 13 pensję na opędzenie wydatków zimowych. W ostatnich jednak latach władze nadzorcze ze względów oszczędnościowych skreślały z budżetu miejskiego sumy na ten cel przeznaczone. W ten sposób pracownicy miejscy byli podwójnie bici, bo zmniejszono im pensje, a nadto pozbawiono ich zwyczajowo ustalonej doraźnej gratyfikacji.

Pracownicy za pośrednictwem swych związków czynili u magistratu i władz nadzorczych staranie o przywrócenie zwyczaju wypłacania 13-ej pensji.

Wszelkie na tej drodze trudności udało się przezwyciężyć najpierw pracownikom magistratu warszawskiego. Ministerstwo spraw wewnętrznych zgodziło się na to, by magistrat warszawski wypłacił swym pracownikom w bieżącym roku zwaną 13-ą pensję.

Za przykładem magistratu warszawskiego pójdą niewątpliwie zarządy innych miast.

Magistrat łódzki, który swym pracownikom poczynił już dawniej pewne obietnice, obecnie podobno postanowił wypłacić wszystkim pracownikom gratyfikację w wysokości jednej miesięcznych poborów, przyczem 50 proc. ma być bezwrotne, a reszta spłacana w ratach miesięcznych, począwszy od kwietnia roku przyszłego.

Złoto sowieckie w Anglji.

„Rheinisch-Westphälische Zeitung“ podała rozważania na temat, ile i skąd płacą bolszewicy rosyjscy na poparcie strajku angielskiego.

Co do tego, ile płacą — posiadamy zresztą sprzeczne informacje. Rh. West. Ztg. przypomina, że Sowiety zarządziły, iż każdy robotnik i pracownik trustu państwowego musi dać na strajkujących górników zarobek jednej dniówki na miesiąc. Wyniosłoby to (według dość dowolnych obliczeń) około 30 miljonów rubli złotych. Biorąc pod uwagę, że strajk trwa szósty miesiąc i że pomoc dawna jest od 5 miesięcy, otrzymalibyśmy 150 miljonów rubli, czyli około 15.000.000 funtów szterl. Tymczasem wódz strajkujących, Cook, przyznał niedawno, że z Moskwy otrzymał zaledwie około 400.000 funtów.

Gazeta niemiecka zastanawia się przy tej okazji nad ujemnym wpływem tych „ofiar“ bolszewickich na „czerwony“ bilans płatniczy Unji Sowieckiej. Wskazuje, że bilans handlowy Sowdepji jest bierny od półtora roku na sumę 227,5 miljona rubli, że zapas walut w Gosbanku wynosi w czerwcu też zaledwie ćwierć miljarda rb.

To prawda! Ten wpływ może być rujnujący. Ale co to szkodzi Moskwie, która za te 150 miljonów rubli prowadzi przecież bezkrwawą choć zajadłą wojnę przeciw Anglji? I to wojnę rękami jej własnych obywateli..

Teatr Popularny.

(ul. Ogrodowa 18).

Po przewybornej operetce „Ach, te pensjonarki“, która przez kilkanaście z rzędu wieczorów wyśmienicie bawiła bywalców Teatru Popularnego, — z kolei wchodzi na afisz melodramat w ośmiu obrazach „Dwaj malcy“, którego premjerowe widowisko odbędzie się w sobotę 30 b. m. o godz. 8.20 wiecz.

W niedzielę 24 b. m. w południe odbył się w Teatrze Popularnym drugi w bież. sezonie poranek artystyczny, urządzony staraniem zarządu T-wa im. Moniuszki, z niestrudzonym dyr. Wolczyńskim na czele. Na całość poranku złożyły się produkcje chórów T-wa deklamacje p. A. Góreckiego artysty Teatru Popularnego, występy tercetu muzycznego oraz występy orkiestry Teatru Popularnego. Poranki cieszą się wielkiem i całkiem zresztą zasłużonem powodzeniem.

W poniedziałki Dyrekcja Teatru urządza przedstawienia dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych 40, 60 i 80 groszy.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie Towarzystwa „Lokator“

w sprawie wypuszczenia w najem mieszkań w nowych domach wspomnianego Towarzystwa przy ulicy Keniga róg Rzgowskiej.

Ozorków.

Na skutek wspólnego porozumienia się, Koło Młodzieży Pracującej przy N. P. R. w Ozorkowie zostało przemianowane na Zjednoczenie Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę“ Koło w Ozorkowie. Oficjalne połączenie się nastąpiło w dniu 16 września r. b. w obecności przedstawicieli Zarządu Wojewódzkiego „Orlę“ i członków naszego Koła.

W dniu 17 października r. b. Z. P. M. P. „Orlę Koło w Ozorkowie urządziło Uroczystą Akademje, poświęconą pamięci zmarłych poetów Edwarda Słońskiego i Jana Kasprowicza program nast. Odczyt (życiorysy) wygłosił kol. Jóźwiak prezes Koła. Deklamację; Głód Edw. Słońskiego wypowiedziała kol. Jóźwiakowa.

Błogosławieni Jana Kasprowicza wyp. kol. Orlik. Serenadę Tosieliego solo na skrzypcach odegrał kol. Breczkowski. Deklamację „Wnoc wigilijną“ Jana Kasprowicza, wyp. kol. Bocianowska z dalekich tajg—Edw. Słońskiego, wyp. kol. Dębowski. W imieniu starszego społeczeństwa za oddanie należnej czci zasłużonym poetom przez młodzież pracującą „Orlęcia“ w obszernym przemówieniu złożył podziękowanie kol. Jeziorny. Na zakończenie odśpiewano „Rotę“. Przewodniczył kol. Bocianowski. Całość zrobiła imponujące wrażenie. Dodać należy, że na akademję przybyły pokr. organizacje jako to: N. P. R. Zw Praca, P. T. C. „Siła“. St. Sp. „Zorza“ ze swemi sztandarami.

J.—k.

Zjazd „Orlęcia”.

Zarząd Wojewódzki Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę“ w Łodzi, niniejszem zawiadamia, iż w myśl uchwały powziętej w dniu 25. X. r. b. na posiedzeniu Zarządu zostanie zwołany Zjazd Okręgu Łódzkiego w dniu 21 listopada r. b. o godz. 10 rano w lokalu własnym, ul. Piotrkowska 91.

W związku z powyższem koła istniejące na terenie m. Łodzi nadeślą w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15. XI. r. b. spisy: Delegatów na Zjazd, kandydatów do Zarządu okręgowego, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

Porządek obrad zostanie ogłoszony w terminie późniejszym.

Dzielnica Chojny N. P. R.

Dnia 7-go listopada r. b. o godz. 10 rano odbędzie się konferencja członków Dz. Chojny w lokalu przy ul. Olyńca 22. Sprawy b. ważne. Referować będzie poseł kol. Waszkiewicz.

O liczne przybycie prosi Zarząd.

Uwaga: Wejście za legitymacjami.

Dzielnica Widzew.

Dnia 30 października r. b. o godz. 6 wiecz. w klubie N. P. R. przy ul. Rokicińskiej 91 odbędzie się Konferencja N. P. R. Dzielnicy Widzew.

Ze względu na ważne sprawy wszyscy koledzy i koleż. proszeni są o konieczne i punktualne przybycie.

Wejscie za legitymacjami.

Posiedzenie Zarządu Okręg. NPR.

W piątek dn. 5 listopada o g. 8 w. odbędzie się posiedzenie Zarządu Okręgowego, ul. Piotrkowska 91.

Ogłoszenie.

Kasa Chorych m. Łodzi podaje do wiadomości zainteresowanym pracodawcom, iż obwieszczenia o licytacjach przy poszukiwaniu należności, nie przekraczającej kwoty Zł. 50.—z dn. 1 listopada r. b. nie będą w prasie publikowane, lecz, zgodnie z art. 1031 U. P. C. obwieszczenia o sprzedaży rozwieszane będą w Komisarjatach Policji i na zewnętrznych drzwiach domu, w którym będzie sie odbywać sprzedaż.

KASA CHORYCH m. ŁODZI

(—) Dr. Samborski p. o. Dyrektor

(—) F. Kałużyński Przewodniczący Zarządu

Łódź. dn. 20 października 1926 r.

OBWIESZCZENIE.

Magistrat m. Łodzi w wykonaniu postanowień § 17 (ustęp trzeci) Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospoljtej z dnia 17 czerwca 1924 r. o wymiarze i poborze państow. podatku od nieruchomości (Dz. U.R.P. Nr. 51/24, poz. 523) oraz zgodnie z ustawą z dnia 1 kwietnia 1925 r. o przedłużeniu mocy obowiązującej przepisów o wywiarze i poborze tegoż podatku (Dz. U. R. P. Nr. 43/25—poz. 296)—podaje ninejszem do publicznej wiadomoši, iż wymiar pomienionego p datku za r. 1926, tudzież czynności rozesłania nakazów płatniczych zostały w dn. 15 październoika r. b. ukończone.

Wobec powyższego wzywa się wszysłkich tych płatników państwowego podatku od nieruchomości, którzy nakazów płatniczych nie otrzymali, by w prekluzyjnym terminie do dn. 31 b. m. zgłosili się do biura Wydziału Podatkowego (Plac Wolności Nr. 2—pokój 13) po odbiór tychże w przeciwnym razie nieodebrane nakazy płatnicze będą uważane za doręczone.

Ponadto zawiadamia się, że przypadające do uiszczenia kwoty podatkowe, należy wnieść do Głównej Kasy Miejskiej (Plac Wolności 14): za I i II kwartały r. b. w ciągu 14 dni od dnia doręczenia nakazu płatniczepo, za III kwartał do dn. 30 listopada r. b. oraz za IV kwartał do dn. 28 lutego 1927 r.

Równocześnie w myśl artykułu 4, wymienionej na wstępie ustawy z dnia 1 kwietnia 1925 r., Magistrat m Łodzi pod rygorem, zawartym w tymże artykule, wzywa właścicieli nieruchomości do piśmiennego powiadomienia Wydziału Podatkowego o wszelkich zmianach zaszłycn w ciągu roku, poprzedzającego okres wymiarowy, w wysokości czynszów najmu nieruchomości lub ich części, nie podlegających ustawie o ochronie lokatorów; w wysokości przedwojennego, podstawowego komornego z 1914 r., dokonanego tylko na podstawie roztrzygnień, względnie orzeczeń Urzędu Rozjemczego do spraw najmu; w nazwiskach osób, użytkujących dane lokale; w ilości zajmowanych ubikacyj i t. p. — najpóźniej na 15 dni przed upływem każdego kwartału, przyczem jednak wiarogodnoś zmian w wysokości czynszu winna być stwierdzona odnośnemi dokumentami.

Łódź, dnia 25 października 1925 r.

MAGISTRAT m. ŁODZI
Prezydent: M. CYNARSKI.

Przewodniczący Wydziału
Podatkowego (—) I. KULAMOWICZ.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N. P. R. Tłoczono w drukarni „Praca", Rzgowska 51. Redaktor odpowiedzialny ANTONI HILCZER.

Nr. 21 (25). Łódź, 31 października 1926 roku. Rok VII.

DODATEK DO TYG. „PRACA”

PROCES STAN. JABŁOŃSKIEGO

o zabójstwo fabr. Dobranickiego.

Świetne przemówienie obrońcy Adw. B. Fichny.

Podsądny skazany na 11 lat ciężkiego więzienia.

Anna Jabłońska

matka skazanego, którą chciano wydalić z fabr. po 20 latach pracy, lecz dzięki zabiegom Zw. „Praca“ pozostała w fabryce.





St. Jabłoński

skazany na 11 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo J. Dobranickiego.

Marcin Jabłoński

ojciec skazanego.



W ubiegły wtorek łódzki Sąd Okręgowy rozpatrywał głośną sprawę Stanisława Jabłońskiego, tkacza z fabryki „Bracia Dobraniccy“ ul. Cegielniana № 89, który dnia 12 lipca tego roku, trzema strzałami z rewolweru zabił współwłaściciela fabryki b. p. Józefa Dobranickiego.

Stanisław Jabłoński, syn robotnika łódzkiego, wyrósł w ciężkich warunkach, w jakich się znajdują włókniarze polskiego Manchesteru. Marzeniem jego było zdobyć naukę, pokończyć szkoły. Na to jednak nie było środków. Trza było iść do fabryki, zdobywając grosz na książki, a uczyć się wieczorami. Wróciwszy z wojska,— służył jako ochotnik,— pracował zrazu w fabryce Pikielnego a potem w fabryce Braci Dobranickich, gdzie pracowała matka i brat. W roku 1925 uległ redukcji ogólnej, znalazł się na bruku. Przyjęty znów do pracy w roku 1926, przepracował 16 tygodni, gdy 28 maja z rokazu Józefa Dobranickiego ponownie go zwolniono. Zrozpaczony utratą pracy, zachodził kilkakrotnie do fabryki, prosząc o przyjęcie do roboty. Prosił, by mu pozwolono przepracować jeszcze 4 tygodnie aby uzyskać w ten sposób prawo do zapomogi dla bezrobotnych. Ustawa wymaga bowiem 20 tygodni pracy. Spotkała go stanowcza odmowa. Wtedy przyszła mu do głowy fatalna myśl,— wymierza sobie sprawiedliwość... i dnia 12 lipca w portjerni fabryki rozległ się huk strzałów rewolwerowych, skierowanych przez bezrobotnego proletarjusza do niedawnego swego pracodawcy.

Typowa tragedja o podłożu społecznym.

Przebieg sprawy:

Rozprawa sądowa rozpoczęła się 26 b.m. punktualnie o godz. 9 rano Skład sądu następujący: przewodniczy wicepres sądu okręgowego B. Witkowski w asyście sędziów Wileckiego i Moczulskiego.

Oskarża podprokurator Żabiński broni adwokat dr. Fichna. Drugi obrońca adw. Paschalski z Warszawy nie przybył zatrzymany głośnym procesem Królikowskiego (trup w koszu).

Depesza adw. Paschalskiego.

Fichna, Łódź, Piotrkowska 67. Warszawa 21, 3473, 11, 25, 21, 45. Z powodu przemówienia w sprawie Królikowskiego przyjazd niemożliwy.

Paschalski.

Na ławach dla publiczności siedzą robotnicy, którzy w znacznej liczbie przybyli, aby przysłuchać się rozprawie,— sprawa bowiem wzbudziła i budzi w kołach robotniczych wielkie zainteresowanie. Wśród publiczności widzimy posła łódzkiego L. Waszkiewicza.

Oczy wszystkich zwrócone na ławę oskarżonych. Siedzi na niej dwudziestodwuletni Jabłoński, szczupły, zmizerowany, o chorowitym wyglądzie, robotnik, o rysach na pół jeszcze chłopięcych.

Następują zwykłe formalności. Czytanie oskarżenia.

Przewodniczący sądu: Czy podsądny przyznaje się do zabójstwa Józefa Dobranickiego?

Podsądny: przyznaję. Po strzałach nie uciekałem. Broń oddałem policjantowi, który nadbiegł w kilka minut po wypadku.

Pytanie obrońcy: Czy były w fabryce zatargi i czy podsądny chodził do kantoru z robotnikami?

Podsądny: Zarobki wypłacano częściowo w towarze. To było krzywdzące, Płace mieliśmy niskie, towar trza było sprzedawać ze stratą i nie zawsze można go było zbyć. Chodziłem w tej sprawie do kantoru z kolegami dopominać się o płace gotówkową.

Pytanie przewodniczącego: Ile zarabiał podsądny?

Podsądny: Różnie, od 20 do 30 złotych tygodniowo.

Zeznaje dalej szereg świadków. Między innemi p. Gicel, kierownik tkalni, w której pracował Jabłoński, pytany o to, jakim był pracownikiem Jabłoński i czy z niego był zadowolony,— odpowiada:

— Ja byłem z niego zadowolony. Wydaliłem go, bo musiałem wypełnić rozkaz, jako podwładny.

Na pytanie postawione przez Sąd jednemu ze świadków, jaka była przyczyna wydalenia Jabłońskiego z pracy odpowiedź brzmiała:

— Jabłoński dostał „fajerant“, bo się w fabryce śmiał.

Naogół zeznania świadków nie wnoszą nowych faktów do stanu stwierdzonego przez śledztwo.

Następnie zabiera głos podprokurator. W krótkim przemówieniu domaga się zastosowania najwyższego wymiaru kary według — art. 453.

Po nim zabiera głos, obrońca dr. Fichna i w doskonałym i mocnym przemówieniu,— wskazując na społeczne tło tragedji, — prosi sąd o zastosowanie art. 458.

Przemówienie adw. Fichny podajemy na 2 st.

WYROK:

Po mowie obrońcy, Sąd udaje się na naradę. Następuje półgodzinne denerwujące oczekiwanie.

Sąd wraca na salę. Wszyscy wstają. Wśród grobowej ciszy przewodniczący sądu, p. Witkowski odczytuje wyrok:

Stanisław Jabłoński za zbrodnię zabójstwa skazany na jedenaście lat ciężkiego więzienia.

Wyrok wywarł ogromne wrażenie na zebranych. Skazany przyjmuje go spokojnie.

Przed gmachem sądu stały długo grupy robotników żywo komentując wysoki wymiar kary. Dura lex, sed lex.

Obrońca skazanego zakłada apelację.

Sprawa będzie się więc toczyć w następnej instancji.

Przemówienie Dr. B. Fichny w obronie Jabłońskiego.

Wysoki Sądzie. Przeciętny człowiek, ale niezwykły winowajca siedzi dziś na ławie oskarżonych. Młody, 22 letni robotnik, fizycznie słaby, psychicznie chory, suchym, rewolwerowym strzałem pozbawił życia człowieka. Gdybyśmy chcieli tego przestępcę określić zgodnie z tem, jak mówi kryminologja, to określilibyśmy jako przestępcę z przypadku. Gdybyśmy chcieli odpowiedzieć na pytanie: czy są tu wszystkie elementy potrzebne do stwierdzenia winy z art. 453-go, to napozór musielibyśmy odpowiedzieć: tak. Bowiem jest tu podmiot—człowiek zdolny do działania, jest przedmiot—pozbawienie życia człowieka, jest następnie zły zamiar, bowiem ten zły zamiar został na przewodzie sądowym stwierdzony. Ale chodzi jeszcze o jeden moment najbardziej istotny, który Wysoki Sąd musi wziąć pod uwagę, chodzi o stwierdzenie, o czem również mówi art. 453, przynajmniej mówią komentatorowie, stanu psychicznego przestępcy. Chodzi o odpowiedź na pytanie, czy przestępca w momencie działania nie działał pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego. Następnie — czy to wzruszenie nie opanowało go już wtedy, gdy ten zły zamiar powziął, czy ono nie trwało aż do tego momentu, kiedy zamiar został wykonany?

Zdaniem mojem będzie stwierdzić na podstawie tych materjałów, które na przewodzie sądowym zostały ustalone, że tak w rzeczywistości było. Już, Wysoki Sądzie, w dalekiej starożytności Platon powiedział, „że zbrodnia jest wytworem chorej duszy". Gdybyśmy ten wypadek, jak zresztą wiele innych, podobnych, chcieli sądzić wedle słów Lombrosa, powiedzielibyśmy, że zbrodnia jest zjawiskiem naturalnem, jest zjawiskiem koniecznem takiem, jak jest choroba, śmierć, urodzenie. Jeżeliby więc tak było, to w obliczu tych naturalnych sił, które są ponad nami, w obliczu tej konieczności życiowej, którą stwierdzają wybitni uczeni, musielibyśmy powiedzieć krotko: tego rodzaju czyn naturalny karany być nie może. Ale ja po tej drodze, którą wskazał nam Lombroso, nie pójdę, raczej pójdę w tym kierunku, o którym mówi sędzia sądu najwyższego, Mogilnicki w dziele: „Pierwiastek zemsty w pojęciu kary".

Pomiędzy przestępcą a innym szkodnikiem jest ta jeszcze różnica, że bakterja, wiek, filokseda—to schorzenia obce ludzkości, nie połączone z nią duchowemi węzłami, przestępca zaś to członek tego samego społeczeństwa, jedna z tych jednostek, z których ludzkość się składa, to człowiek taki sam, jak ci, co znim walczą, człowiek czujący i myślący, wrażliwy na dolegliwości i cierpienia, a przytem najczęściej psychicznie chory, głodny, zziębnięty, wykolejony, wyrzucony poza nawias życia, skrzywdzony przez to społeczeństwo, dla którego stał się szkodliwym.

A więc, jak mówi Mogilnicki: Nie możemy takiego czynu przestępnego traktować w oderwaniu od zjawisk społecznych, nie możemy takiego przestępcy traktować w oderwaniu od społeczeństwa, wśród którego wzrósł i wychowywał się, od którego czerpał zło i dobro. Nie możemy więc z góry potępić czynu dokonanego przez Jabłońskiego. Zależne to, jest od oceny społeczeństwa, pozatem od oceny czynnika, który w tym wypadku jest przez społeczeństwo wybierany od sądu. Ta ocena przestępstwa, przez społeczeństwo dokonywana jest różną, jest tak różną jak różnemi są dzieje ludzkości, jest różną w tym samem społeczeństwie różnych czasach, w różnych społeczeństwach w tym samym czasie. Tak samo z góry nie możemy również potępić i samego człowieka jako zbrodniarza, albowiem nie on jest zbrodniarzem, ale jego chwilowy stan psychiczny, to, że w nim czynniki złe, czynniki negatywne i burzące zwyciężyły i wyparły czynniki dobre, pozytywne, czynniki twórcze. Wysoki Sądzie! Wiemy o tem bardzo dobrze, że nikt z nas nie urodził się ani złym, ani dobrym, ale w obliczu warunków, wśród ktorych żył, mógł się stać dobrym, lub mógł się stać przestępcą. A społeczeństwo, które tworzy te warunki, jest bardzo często w stosunku do swych dzieci zamiast dobrą matką, matką złą i dlatego, niestety, część odpowiedzialności za to, co dzieci tego społeczeństwa czynią, spada i na samo społeczeństwo.

U kolebki Stanisława Jabłońskiego już wyrosło, tak jak u kolebki każdego z nas, drzewo wiadomości złego i dobrego. Ale i on przecież—ten przestępca—zottał stworzony na obraz i podobieństwo boże, a przecież Bóg, ten najwyższy nasz sędzia i Chrystus, który naukę Boską na ziemi dawał ludziom, powiedział, że trzeba miłować i trzeba w pierwszym rzędzie przebaczać. „Trzeba miłować i trzeba przebaczać" dla tego, że to są te najbardziej istotne pierwiastki i czynniki moralne, które podbiły świat i ludzkość i które w pierwszym rzędzie ludzkości przewodzą.

Musimy wobec tego przyjrzeć się życiu Stanisława Jabłońskiego. Musimy w pierwszym rzędzie poznać jego duszę, skonstatować, w jakim stanie psychicznym w momencie czynu on działał. Musimy poznać to środowisko, w którem żył i wychowywał się, to środowisko społeczne, którego produktem jest Stanisław Jabłoński. Stanisław Jabłoński urodził się w rodzinie robotniczej na krańcach miasta i z tym łódzkim proletarjatem przebywał przez 22 lata. Poznał tradycję walk społecznych i walk politycznych proletarjatu i widział, bo słyszał od swego ojca, słyszał od swoich starszych kolegów, czy to jeszcze wcześniej jako młodzieniec, czy już później, kiedy stanął przy warsztacie pracy, czy zresztą wtedy, kiedy ze swymi kolegami ochotnikami brał udział w wojnie, jak to walczył łódzki proletarjusz. Jak to było w roku 1905; jak to było w roku 1914 i w czasach wielkiej wojny. Jak to było od roku 1918 poprzez rok 20, 24, 25 aż po dzień dzisiejszy. Wiedział z opowiadań, że i przed rokiem 1905, szczególnie w roku 1905, miała miejsce wielka walka społeczna pomiędzy tymi, którzy reprezentują pracę, a tymi, którzy tutaj w Łodzi reprezentują i reprezentowali kapitał. Wiedział, że prócz walki społecznej o polepszenie bytu materjalnego, w tym samym czasie rozgorzała walka natury politycznej, że te dwa momenty zazębiły się się z sobą jutro, ale walczył jeszcze o dużo wznioślejsze ideały, bo walczył o to, jakby zdobyć dla siebie albo swoich dzieci niepodległy byt. W tym momencie widziano, że przeciwko temu robotnikowi wraz z obcymi, wraz z caratem, który nas gnębił, zawarł sojusz miejscowy kapitał...

Przewodniczący: Proszę walk klasowych nie poruszać.

Obrońca mec. B. Fichna: Wysoki Sądzie, ja walk klasowych nie poruszam, ja tylka chciałbym zwrócić uwagę na to środowisko społeczne, wśród którego Jabłoński się wychowywał i wzrastał, a które przecież, zgodnie z cytatą Mogilnickiego, bezpośrednio musi wywierać wpływ na każdego osobnika. A więc wywierało ono wpływ na Jabłońskiego, jak i na każdego innego robotnika i inteligenta zarówno tego, co słyszał, jak i tego, kto brał udział w walkach natury społecznej i politycznej. Przecież wszyscy o tem wiemy, że w tym czasie po fabrykach stały oddziały kozaków, że w tym czasie przybył do nas wielkorządca Kaznakow, żeby wśród społeczeństwa miejscowego przy pomocy kuli i nahajki robić porządek. Wiadomo przecież, że Kaznakow nie cieszył się sympatją wśród robotników, ale za to cieszył się względami innych, mianowicie tych, którzy byli przeciwnikami robotników. Krążyły t. zw. czarne listy, polegające na tem, że przywódców robotniczych wydalano z fabryk. A więc, jeżeli chodzi o przeszłość, to ta przeszłość była ciemna. I wśród tego środowiska Jabłoński się wychowywał, bo mu o tem opowiadano. A gdy przyszedł rok 1914, on już sam patrzył na to co się działo w Łodzi, widział, że wspólna niedola ogarnęła jednych i drugich; a kiedy przyszedł okupant niemiec, znaleźli się wszyscy pod jednym batem: cierpiał robotnik, bo go traktowano jako produkt użyźnianjący obcy grunt i setkami tysiącami wywożono do Niemiec, aby tam pod przymusem pracował. Dewastowano w Łodzi pryemysł, który był podstawą do życia i egzystencji robotnika.

Przyszedł rok 1918. Tu już bezpośredni udział w tem, co się działo, brał Jabłoński, tak jak i inni. Gdy nastąpił moment wypędzenia okupantów i pierwsze strzały rozległy się na ul. Piotrkowskiej, cały miejscowy plebs, że się tak wyrażę, ruszył przeciwko niemcom, ażeby Łódz, ażeby Ojczyznę z jarzma obcych wyzwolić. I pierwszym czynem historycznym w stosunku do tutejszych robotników było, że z rozkazu Ministra Spraw Wojskowych 10 robotników odznaczono krzyżem walecznych.

A kiedy przyszedł rok 1920, kiedy po całej Polsce rozległ się okrzyk „do broni", kiedy zbrojne tłumy bolszewików pukały do bram stolicy, poszedł w pole i Jabłoński, gdyż uważał, że było jego obowiązkiem tak samo, jak wszystkich innych obywateli naszego kraju, pójść do szeregów na ochotnika i walczyć w obronie naszej niepodległości. Przez półtora roku był czy to w okopach, czy w tylnych formacjach wojskowych, ale w każdym razie ten swój obowiązek obywatelski spełnił.

Uchwalono wkrótce po roku 1920, bo w roku 1921 Konstytucję fundament naszego istnienia. W Konstytucji w art. 102 jest wyraźnie powiedziane, że praca jest główną podstawą bogactwa narodu i że praca pozostaje pod szczególną ochroną państwa. Każdy obywatel ma prawo do opieki państwa nad jego pracą, w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku i niedołęstwa do ubezpieczenia społecznego. Przecież o tem traktowaniu pracy przez Konstytucję Jabłoński wiedział. Wiedział i wtedy, kiedy dostał się do pracy fabrycznej, i myślał, że będzie mógł w dalszym ciągu się kształcić. A tu niespodziewanie, jakby go kto obuchem uderzył w głowę, spadło na niego wyowiedzenie i to bez żadnych przyczyn. Boć nie może poważnie traktować tego, co nam tutaj świadkowie stwierdzili, że się śmiał z jedną robotnicą, czy dlatego, że rozmawiał, a fabrykant Dobranicki akurat przechodził, widział, że się śmieje i posłał majstra do kierownika by ten zwolnił z pracy Jabłońtkiego. Bo gdyby go dotknęła redukcja tak, jak dotknęła z różnych przyczyn cały szereg robotników, to Jabłoński nie mógłby się czuć więcej skrzywdzonym, aniżeli te setki i tysiące robotników, którzy wyrzuceni zostali na bruk. A w lecie roku 1926 nie mieliśmy jeszcze takiej poprawy w naszym przemyśle, ażeby przypuszczać, że Jabłońskiemu będzie łatwo otrzymać pracę. W roku 1924, kiedy przyszła sanacja naszego gospodarczego finansowego życia, sytuacja w przemyśle się pogorszyło i mieliśmy na wiosnę roku 1925 w Polsce blisko 200.000 ludzi bez pracy, a blisko 100.000 otrzymało zapomogi, które wynosiły dziennie Zł. 1.30.

Jabłoński miał jeszcze bardzo przykre stosunki rodzinne w domu, bowiem ojciec i bracia powiedzieli, że „darmozjada" utrzymywać nie będą. Resztę pieniędzy wydał i znalazł się bez środków do życia.

Zachodzi tu jeszcze jeden charakterystyczny moment: Jabłoński pracował 16 tygodni. Zgodnie z ustawą, zapomogę mógłby otrymać tylko wtedy, gdyby pracował 20 tygodni. Jabłoński chciał do tego doprowagzić, ale wobec tego, że zwolniono go nagle, nie mógł więc otrzymać zapomogi. Proszę sobie teraz wyobrazić stan psychiczny Jabłońskiego, tego Jabłońskiego, któremu marzyło się, że się dostanie na uniwersytet, który miał kolegów, jak sam mówił, stódentów, który nie miał żadnego wykształcenia, a miał wykształcenie, jak twierdzi, równe z sześcioklasowem i jeździł do Poznania, bo chciał być nadzwyczajnym słuchaczem. Pod względem „wykształcenia" Jabłoński cierpiał na zboczenie.

Jabłoński chciał przy pomocy pracy, którą w fabryce otrzymał, dojść do pewnych rezultatów i ta myśl całkowicie go opanowała. Jednocześnie opanowała go również myśl o krzywdzie, jaka go spotkała zupełnie niesłusznie. A przecież Jabłoński mógł i miał prawo twierdzić, że obowiązkiem każdego obywatela jest pracować. Jeżeli stosunki społeczne tak się układają, że setki ludzi jest pozbawionych pracy, to te stosunki są chore, złe, anormalne. I jeżeli w takich stosunkach człowiek żyje, i jest pozbawionym wszystkiego, co mu potrzebne do istnienia, nic dziwnego, że produkt tego społeczeństwa również staje się chorym, psychicznie ułomnym.

W zestawieniu tych wszystkich warunków, wśród których żył, wychowywał się i pracował Stanisław Jabłoński, musimy dojść do wniosku, że tak jego stosunki rodzinne, tak stosunki panujące w momencie, kiedy pozbawiono go pracy, jak i ogólne stosunki społeczne musiały wpłynąć na to, że dusza jego uległa skrzywieniu, że on psychicznie stał się chorym i że w tym właśnie stanie, powstała w jego chorej duszy myśl zła, myśl pozbawienia życia Dobranickiego. Przyszedł do fabryki, zapytał Dobranickiego, czy mu da pracę. Dobranicki odpowiedział, że nie i wtedy właśnie Jabłoński strzelił.

Wysoki Sądzie! Znane jest przysłowie: „Tout comprendre c'est tout pardonner". Jeżeli dojdziemy do wniosku, że ten psychicznie chory Jabłoński jest produktem społecznych chorych anormalnych stosunków które istnieją i istniały, to w takim razie, dojdziemy również do wniosku, że wiele z tego, czego Jabłonski dokonał, należy wybaczyć. Stanisław Jabłoński bezsprzecznie godzien jest kary, ponieważ popełnił czyn zabroniony. Ale Jabłoński godzien jest również miłosierpzia, ponieważ jest produktem swego własnego społeczeństwa. złych, anormalnych stosunków.

Panowie Sędziowie! Sądzicie człowieka z chorą duszą i dlatego jestem głęboko przekonany, że osądzicie go na podstawie art. 458, o co mam zaszczyt prosić.

Przemówienie prokuratora.

Na zasadzie przewodu sądowego doszliśmy do przekonania, że pobudką czynu tego było — według wyjaśnień oskarżonego—niesłuszne wydalenie go z fabryki przez Józefa Dobranickiogo. Natomiast świadkowie, Pawlicki i Szubert, którzy bezpośrednio przed tym wypadkiem stykali się z robotnikami i urzędnikami, doszli do przekonania, że przyczyną wydalenia było właśnie niezadowolenie z robotnika Jabłońskiego. Robotnik Jabłoński nie odpowiadał wymaganiom i życzeniom właściciela fabryki, co też stwierdził kierownik fabryki, który wyjawił, że przyczyną wydalenia była nie masowa redukcja, tylko to, że p. Dobranicki nie życzył sobie mieć w fabryce Jabłońskiego, gdyż pewnego razu, przechodząc przez salę fabryczną, widzlał, jak Jabłoński się śmiał i zaniedbywał pracę. Z tego wynika, że ta sprawa w świetle przewodu sądowego nie wygląda tak, jak ją przedstawia podsądny. Administracja fabryki nie miała żadnych danych, aby być zadowoloną z pracy Jabłońskiego.

Wreszcie bardzo obciążającym momentem dla oskarżonego jest zachowanie się przed dokonaniem i po dokonaniu przestępstwa. Jabłoński, po wydaleniu go z fabryki, postanowił poczynić jeszcze raz kroki o przyjęcie go do fabryki. Zwraca się do majstra i kierownika z prośbą, aby go ponownie przyjęli i wreszcie, gdy rozmowa weszła na temat odszkodowania za przewdczesne zwolnienie, oświadcza, gdy mu zwrócono uwagę, że powinien zwrócić się na drogę sądową, czy do sądu rozjemczego, — powiedział, że nie myśli zwracać się do żadnego sądu, albowiem sędzią będzie on sam. Wreszcie obciążająca okoliczność, że oskarżony, po zwolnieniu go z fabryki, miał trzysta złotych, z tych dwieście złotych, wydał na długi, 100 Zł. mu zostało nie zapłacił za utrzymanie rodzinie ani grosza.

Kiedy oskarżony postanowił popełnić to przestępstwo? Oto był na pogrzebie i, gdy ujrzał tam trupa, błysnęła mu myśl, aby pomścić. Z myślą tą nosił się szereg tygodni i już zdecydowany na wszystko spędza czas bardzo wesoło: chodzi na wycieczki, chodzi do kinematografów, bawi się, nie widzimy tu żadnej reakcji, żadnej rozpaczy. Przed przedsięwzięciem takiej decyzji zachowuje się spokojnie, wreszcie po czynie nie okazuje żadnej skruchy, zachowanie jego jest spokojne. Te wszystkie rzeczy charakteryzują dostatecznie osobę zabójcy. W świetle tego, że ofiara tego przestępstwa, Józef Dobranicki, był człowiekiem spokojnym, robotnik Dobranickiego, który pracował u niego bez przerwy 14 lat, nie miał żadnego słowa potępienia dla nieboszczyka Dobranickiego, wogóle nie zdarzył się wypadek, żeby którykolwiek robotnik usuwany był bez uzasadnionego powodu że wreszcie stosunek zarządu fabryki do robotników, których zatrudniał w swej fabryce, był tak dobroduszny, że nawet po zabójstwie nie usunięto z fabryki matki oskarżonego i brata, że jednakże Jabłoński zarabiał nieźle, jeżeli powyjściu z fabryki miał 300 zł., w świetle tych wszystkich danych wnoszę o rozmiar kary najwyższy.